Rok II. Chrzanów, dnia 2. maja 1908 r. Nr. 18.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.*
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 24 K, na 1/2 str. 12 K, na 1/4 str. 6 K, na 1/8 str. 3 K, na 1/16 str. 1·50 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

W rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3. Maja.

Lat 117 mija od chwili, gdy w Ojczyźnie naszej zaświtała „majowa jutrzenka", jak ogólnie nazywano konstytucyę, nadaną dnia 3. maja 1791 r.

„Jutrzenka", owa świetlana gwiazda poranna, jest poprzedniczką słońca, zwiastunką dnia jasnego. Tak i owa konstytucya zwiastowała dla kraju nadejście dnia jasnego, t. j. postępu, rozwoju oświaty powszechnej i dobrobytu.

Dlaczegoż to właśnie tę Konstytucyę 3. Maja przyjęto z takim zapałem, że jej aż miano jutrzenki przyznano w historyi narodu?

Nie pierwsza to przecież była konstytucya w szeregu lat istnienia państwowego naszej matki Ojczyzny. Wszak Polska jedyna wśród państw europejskich rządziła się konstytucyjnie, t. j. że nie król sam wydawał prawa i ustawy, lecz wspólnie z przedstawicielami narodu. Z początku przywilej zasiadania w Radzie czyli Senacie posiadali tylko dostojnicy: kasztelanowie, wojewodowie, oraz członkowie rodów możnych; z czasem i szersze warstwy narodu miały udział w rządach za pośrednictwem swych posłów. Już w roku 1504 król Aleksander uchwala i zaprzysięga następujący paragraf ustawy krajowej:

„Uchwalamy na wieczne przyszłe czasy, iż odtąd żadna nowa ustawa przez nas i naszych następców nie może być wydana bez wspólnego radnych Korony i posłów ziemskich zgodzenia się."

I dobrze było z taką konstytucyą w Polsce przez długie wieki:

„Dopóki wiara kwitła, szanowano prawa,
Była wolność z porządkiem i z dostatkiem sława"

jak powiedział nasz wieszcz Adam Mickiewicz.

Ale czasy się zmieniają, a ludzie podlegają złym skłonnościom. Tak było i w Polsce: szlachta, niepomna na to, że sama wyjednać sobie musiała prawa obywatelskie od króla i możnowładców, nie chciała widzieć i uznać, jak z biegiem czasu wyrobiły się w Polsce dwa dalsze stany: mieszczan i włościan, które także miały prawo być obywatelami „równi z równymi, wolni z wolnymi"; z drugiej strony „złota wolność szlachecka" przerodziła się w zgubną swawolę, gdy przestano szanować prawa. I tak z czasem nastąpiły w Polsce czasy, o których na sesyi sejmowej dnia 3. marca 1791 r. tak się wyraził Stanisław Potocki: „Oto więzi naród przemoc zdrady sąsiadów, przemoc wewnętrznego nieładu, przemoc błędu dawnego."

Nie brakło w Polsce ludzi zacnych, mądrych polityków, którzy słowem i pismem domagali się naprawy ustroju społecznego i politycznego w kraju. Do takich między innymi należał i ks. Stanisław Konarski, który do słów i nawoływań dołączył także czyn, t. j. poprawił w Polsce szkolnictwo.

„Jakie szkoły, taki naród". Sprawdziło się w Polsce to zdanie, bo ze szkół Konarskiego wyszli mężowie, którzy dokonali „tego prawdziwego dzieła narodu, dającego mu w krótkiej chwili to, czego od wieków doczekać się nie mógł", jak czytamy w uniwersale marszałków sejmowych o Konstytucyi 3. Maja.

Zaiste było to prawdziwe dzieło narodu, bo całemu narodowi, wszystkim jego stanom miało dać szczęśliwość.

W stosunkach społecznych uczyniła ustawa 3. maja olbrzymi krok naprzód, bo nadała wszystkim obywatelom państwa wolność osobistą i równość wobec prawa. Jeżeli wspomnimy sobie, że wówczas nigdzie jeszcze w Europie takiej równości nie było, to słusznie dumą napełni się serce nasze, że jesteśmy członkami narodu, który, dopóki mógł stanowić sam o sobie, kroczył zawsze na drodze ku rozwojowi, ku rozumnej wolności.

Oto jak zaczynał się ten akt doniosły, wiekopomny, który uprawniał naród do nadziei, że Ojczyzna, odtąd rządna i bezpieczna, zajmie znów poważne i świetne stanowisko, jakie przez długie wieki zajmowała w gronie państw europejskich:

„W Imię Boga, w Trójcy Świętej Jedynego!

Stanisław August, z Bożej łaski i woli narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski. Wołyński, Podolski. Podlaski. Inflancki. Smoleński, Siewierski i Czernichowski. Wraz ze stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej naród polski reprezentującymi.

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i udoskonalenia konstytucyi narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samych sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencyę polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucyę uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiby naród w czasie i prawie przepisanem wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucyi dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkiem stosować się mają."

Niestety! Nie danem było narodowi zmienić ani jednego wyrazu w ustawie 3. maja. W cztery lata później została Polska wykreśloną z rzędu państw samodzielnych i odtąd już naród polski sam o swojem politycznem stanowisku nie radził i nie stanowił.

I było tak sto lat przeszło.

A oto znowu idzie maj!

I znów się ważą losy narodu. Jakże smutna to była owa droga stuletnia, najeżona kolcami, chmurna i ciemna.

Prośmyż więc Boga, żeby światło owej „majowej z przed 117 laty jutrzenki" przeniknęło wszystkie warstwy narodu tak, aby znikły waśnie, wzajemna nienawiść, kłótnie i mordy bratobójcze, a zapanowała zgoda, pragnienie dobra, chęć do pracy, cześć dla religii, miłość dla kraju i wszystko, wszystko, co czyni człowieka lepszym, a naród prowadzi do znaczenia i potęgi duchowej.

TRZECI MAJ.

(Wspomnienie historyczne).

Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją,
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieją!
Zajaśniała wiosna
Nad ojczystym łanem,
Dziś się w służbie dla Ojczyzny
Chłop porównał z panem.

Na warszawskim rynku
Tam muzyki grają,
Stanowi kmiecemu
Bracia prawa dają.
Nadają mu prawa,
By bronił tej ziemi
Razem z cnymi rycerzami,
Jak z braćmi starszymi.

Na warszawskim rynku
Tam naród zebrany,
Idą karmazyny,
Idą i mieszczany.
Pan Andrzej Zamojski
Idzie z kmieciem w parze,
A z czeladzią tą cechową
Idą dygnitarze.

Radzili na sejmie
Całe cztery lata,
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.
Czas ci, Polsko, zgoić
Twoje ciężkie blizny!
— Wszyscy dzisiaj równi sobie
W obliczu Ojczyzny.

Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony,
Wolnych synów Polsce
Przybyły miliony.
Idą do katedry,
Do świętego Jana,
Złoto — przy kapocie,
Przy delii — sukmana!

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Nie wiele dodać nam wypadnie do wszelkich osobliwości miejsc świętych i pamiątek w Ziemi Świętej, które jak najkrócej starałem się streścić. Nadmienić jeszcze wypada, że prawie każde z państw katolickich ma tu swe hospicya, szpitale, klasztory i obszerne budynki, mające na celu pomieszczenie pielgrzymów, zdążających do Jerozolimy. Największe terytoryum zajmuje Rosya — hospicyum jej nadzwyczaj wielkie, pomieścić może 2.000 osób; ma tu różne cerkwie, z których najbogatsze na Górze Oliwnej; Niemcy również posiadają różne budynki, a obecnie budują olbrzymie hospicyum i zalewają ponadto prawie całą Palestynę swymi tandetnymi wyrobami, między innymi wyrobami obrazków, zapałek itd. *Casa nova* OO. Franciszkanów to olbrzymi gmach, mieszczący w sobie pokoje gościnne, młyny, pralnię, aptekę, rzeźnię itd.

Ruch w Jerozolimie ożywiony, ale wygląd mieszkańców nędzny; przeważnie wyglądają mizernie, odziani ubogo, a niewiasty swemi zasłonami i ubiorem, który składa się u nich na coś w rodzaju worka długiego białego lub czarnego, sięgającego po kostki, włożonego na głowę z wycięciem na twarz, obcisłego nieco w pasie, na twarzy zaś zasłona albo z materyi jedwabnej czarnej, lub szkockiej, robią wrażenie straszydeł na wróble. Stare tylko baby, o zwiędłych i pomarszczonych, pergaminowych twarzach, mają oblicze zupełnie odkryte. Niewiasty jedynie w Betleem i okolicy noszą strój malowniczy, a składa się on z długiej, granatowej koszuli z szerokimi rękawami, kończącymi się śpiczasto,

O ty dniu radosny,
O ty Trzeci Maju,
Zapachniałeś kwieciem
W całym polskim kraju.
Zapachniałeś kwieciem
Najsłodszej wonności:
— Miłością Ojczyzny
I bratniej jedności.

Jan Sawa.

Wiec „Straży polskiej" w Krzeszowicach.

Żadnej nowo powstającej instytucyi nie przyjęło społeczeństwo z taką sympatyą, jak „Straż polską". Jest ona wynikiem potrzeby zawsze odczuwanej, zwłaszcza w chwilach, gdy nowe ciosy na nas spadały ze strony hakaty. Za każdym razem oburzaliśmy się, unosił nas zapał patryotyczny, sypały się składki na obronę ziemi, na dzieci wielkopolskie, ale po pewnym czasie gasł ogień słomiany.

Myśl założenia „Straży polskiej" powstała na ostatnich wiecach krakowskich przeciw gwałtom pruskim. Głos protestu — powiedziano wtedy — nie może być środkiem ratunku — na to potrzeba trwałej organizacyi w obronie zagrożonych kresów, w obronie naszej niezależności ekonomicznej, w obronie naszego stanu posiadania, gdziekolwiek jest on zagrożony i pod jakąkolwiek formą; organizacya taka powinna być walką wszystkich w obronie wszystkich, walką spokojną, legalną, obmyślaną dojrzale. To też celem „Straży" jest „strzeżenie i obrona materyalnych i moralnych interesów narodu, uświadamianie społeczeństwa (a przedewszystkiem ludu) o obowiązkach narodowych, dążenie do uzyskania samodzielności ekonomicznej, popieranie instytucyi o podobnych celach, a w szczególności mających na celu obronę kresów."

Do osiągnięcia tego celu służą także wiece.

I taki, o ile nam się zdaje, pierwszy w naszym powiecie wiec „Straży" odbył się w Krzeszowicach w niedzielę dnia 26. kwietnia b. r. z inicyatywy dra Ignacego Wróbla, jednego z założycieli „Straży" i wiceprezesa jej komitetu organizacyjnego.

Wiec odbył się w sali gminnej przy udziale przeszło 200 uczestników, tak włościan, jako też robotników, mieszczaństwa i inteligencyi.

Poważne zebranie zagaił dr. I. Wróbel pięknem przemówieniem, które według stenogramu przytaczamy:

„Kiedy ojczyzna nasza w dawnych czasach bywała w niebezpieczeństwie, ojcowie i dziadowie nasi radzili nad sposobami, jakby temu niebezpieczeństwu zapobiedz; a radzili na wiecach, to też wiece są zwyczajem starosłowiańskim, który w kraju i ziemi naszej utrzymał się, szanowany po dziśdzień. Bo cóż ważniejszego dla nas, jeżeli nie wspólne niebezpieczeństwa, jeżeli nie wspólne bóle, nad którymi sami między sobą radzić mamy? Cóż ważniejszego dla nas, jeżeli nie szukanie środków, aby złemu zapobiedz, bo wszakże my sami między sobą najlepiej się zrozumiemy? To też jeżeli kiedy, to dzisiaj ten zwyczaj wiecowania powinien się nam przypomnieć i w sercach naszych obudzić polskie uczucia; dzisiaj szczególnie, kiedy wrogowie nasi stokroć są silniejsi, kiedy klęski nasze stokroć są większe, aniżeli te, które w czasie rozbioru Polski na kraj, na naród nasz spadły. Dzisiaj, kiedy cała Polska rozerwana, kiedyśmy się dostali pod obce panowanie, wrogom naszym tego wszystkiego mało; dzisiaj doszło do tego, że wrogowie sprzysięgli się, aby nas zgubić i zdeptać; wszakże odbierają nam mowę ojczystą i wydzierają nam ziemię, w której spoczywają święte ojców naszych prochy.

„Straż polska", to instytucya powołana do czuwania nad sprawą polską, do obudzenia w nas wszystkich poczucia obowiązku względem ojczyzny, do wskazywania braciom wszystkich zaborów na wspólne niebezpieczeństwa, skąd one pochodzą i jak im przeciwdziałać — to główny cel „Straży polskiej". W imię więc tego celu dziękuję wam Krzeszowianie i wam sąsiedzi za to, żeście zechcieli posłuchać wezwania „Straży polskiej" i przybyli tutaj, aby choćiaż chwilę pomyśleć nad naszą dolą, nad tem, co nam dolega, i nad tem, co w przyszłości podjąć należy, by ojczyznę upadającą podźwignąć, a dla dzieci naszych tę świętą ziemię zatrzymać. W tym też kierunku będą przedłożone odpowiednie wnioski.

Zanim jednak obradować zaczniemy — oczy i serca nasze zwracają się w stronę parafialnego kościoła, gdzieśmy przed kilku zaledwie dniami na wieczny złożyli spoczynek to kochające serce, ten wzór miłości ojczyzny! (Uczestnicy wiecu powstają z miejsc). Oczy nasze zwracają się tam, gdzieśmy przed kilku dniami w czarnej prostej trumnie przedwcześnie do ziemi zło-

---

z kaftanika czerwonego haftowanego, otwartego na przodzie, by uwidocznić pod nim haftowaną kamizelkę, na głowie okrągła czapka, wysoka, ubrana różnemi monetami i przykryta białym welonem, spadającym aż do pasa. Taki strój musiała i Matka Boska nosić, bo strój ten od najdawniejszych czasów do dziśdnia się utrzymał.

Spotyka się bardzo często żebrzące kobiety stare, obdarte, w łachmanach, z dziećmi, brudnemi do niemożliwości, na rękach. Patrząc na takie dzieci i te żebrzące niewiasty, wzdryga się człowiek; widzi się bowiem całe roje much, osiadłych na ich powiekach i oczach, które chyba na padlinach w takiej ilości zauważyć się dają, i dzieci te nawet nie reagują na to, siedzą spokojnie na rękach, widać, że muchy te sprawiają im przyjemność — a żer mają obfity, bo powieki oczne i zaułki pełne ropy i wrzodów skutkiem przewlekłego zapalenia; to też nic dziwnego, że tych zapaleń ocznych jest tam masami.

Ulice w Jerozolimie wązkie, kręte, czasami kończą się zamurowaniem tak, że chcąc się dostać na jakąś ulicę, trzeba wiedzieć, którędy iść, by nie potrzeba kilkakrotnie się wracać i by wreszcie dojść do zamierzonego celu. Są schodkowate, jak już o tem wspomniałem, jeździć wózkami skutkiem tego nie można, a chodzić również niewygodnie, zwłaszcza przyzwyczajonemu do bruków równych, gładkich (z wyjątkiem miasta Alwerni). Smród na ulicach niebywały, czasami nie wiedzieć, gdzie nos schować, bo co chwila to inny zapach silniejszy bije całą mocą w organ powonienia, formalnie cię dławi. Śmiecia na ulicach pełno, kurzu masy, tak że go masz po kostki i pełne usta, a przytem widzisz wiele rąk, wyciągniętych po jałmużnę, dzieci, wyrostków, starców, wołających uparcie „bakszisz"; taki dzieciak godzinę przeszło będzie biegł za tobą, póki mu co nie dasz. Widać tu na każdym kroku nędzę, niedostatek wielki. Na ulicach kramy, porozstawiane z różnymi przedmiotami; widzisz szewca, jak buty robi, tam znowu

żyli syna obok matki, czczonej przez naród cały. Dzisiaj zatem, nim nad nieszczęściem ojczyzny radzić zaczniemy, prawemu synowi tej ojczyzny oddajmy cześć i hołd.

Nie potrzebuję chyba nadmieniać, kto był ś. p. hr. Potocki, bo o tem czytaliście wiele w dziennikach. Wy znaliście go od dziecka, jego dusza i serce podbijało wszystkich; ten magnat, bogacz, dla każdego najbiedniejszego znalazł zawsze dobre słowo. Miał zawsze na oku publiczne dobro i temu cały się poświęcał. On, który mógł życie swoje spędzać swobodnie, w dostatkach, powiedział sobie: „Zrzekam się swobody i dostatków, pójdę tam, gdzie na głównem i pierwszorzędnem stanowisku mogę zdziałać dużo dla dobra całego narodu.“ Zrozumiał ś. p. hr. Potocki to, że dzisiaj przyszedł na nas czas krytyczny, że dzisiaj albo weźmiemy się za ręce ku wspólnej obronie, albo musimy zginąć, bo wrogowie nasi sprzysięgli się przeciwko nam, odbierając nam język ojczysty i wyrzucając nas z własnej naszej ziemi. Ś. p. hr. Andrzej Potocki zrozumiał, że musi poświęcić się dla nas wszystkich, że musi stanąć na czele narodu. Oddajmy więc hołd temu, który tak przedwcześnie musiał nas opuścić i stanąć przed sądem Bożym, na którym on sam będzie oskarżycielem. Doprowadzono więc do tego, że brat zabija brata, że naród nasz bratni, a przynajmniej większa część jego, pochwala ten mord, przed którym wzdryga się i nad którym ubolewa nie tylko Polska, ale świat cały!

Oceniać musimy ś. p. hr. Potockiego nie tylko z tego, co już zdziałał, ale także z tego, co był w stanie jeszcze dla nas zdziałać: a jednak już to, co zdziałał, daje mu prawo do wiecznej wdzięczności, wdzięczności nie tylko nas Krzeszowian, ale całego narodu.

To też zanim dzisiaj o wspólnych sprawach mówić zaczniemy, uczcić powinniśmy pamięć tego zacnego męża. Zwróćmy ku niemu nasze myśli i powiedzmy: „Tyś pracował dla nas wszystkich, oddany całą duszą polskiej sprawie, imię Twoje zawsze będzie dla nas święte. Cześć Ci i hołd — na wieki!“

Po tem przemówieniu, przyjętem długo nie ustającymi oklaskami, przystąpiono do wyboru prezydyum wiecu, poczem zabrał głos p. Dymek, obywatel z Krakowa, i wygłosił referat, który podajemy w streszczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sady włościańskie.

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Skoro wytyczono miejsca pod drzewa owocowe w sadzie, należy przystąpić do kopania dołów. Jest rzeczą wskazaną, a nawet konieczną, aby doły były wykopane na kilka, a nawet kilkanaście tygodni przed sadzeniem, zwłaszcza w ziemiach cięższych, gdzie drzewa owocowe sadzimy na wiosnę. Tam doły powinny być wykopane w jesieni, aby dno tychże, ściany, wreszcie ziemia wydobyta skruszyła się pod wpływem mrozu, wody i powietrza. Jeżeli zaś zamierzamy sadzić w jesieni, co ma miejsce w ziemiach lżejszych, wtedy powinniśmy kopać doły najmniej miesiąc przed sadzeniem. Głębokość dołu zależy od gatunku ziemi, w jakiej go kopiemy. W ziemi żyznej, głęboko urodzajnej, o ile to możliwe, rygolowanej na 1 m. głębokości, wystarczy wykopać takie doły, aby mogły korzenie drzew wygodnie pomieścić, a zatem 60—70 cm. głębokie i szerokie. Natomiast w gruntach gorszych, cięższych, ilastych, w rozmiarach dołu pod drzewa zachodzi znaczna różnica. Tu głębokość dołu musi nieraz dochodzić do 1·50 m., a szerokość nawet do 2 m., zwłaszcza w ziemiach jałowych.

W pierwszym i drugim wypadku należy uważać, aby palika, wbitego przy wytyczaniu miejsc, nie zgubić, ale w miarę pogłębiania dołu wbijać; abyśmy wiedzieli, gdzie wbić pal do przywiązania drzewka; wierzchnią warstwę ziemi należy odłożyć osobno, a spodnią osobno; należy uważać, aby kształt dołka był cylindryczny, t. j. tak szeroki u dołu, jak u góry.

Tak wykopane doły pozostają otwarte; zasypujemy je dopiero 2—3 tygodni przed sadzeniem, dając wierzchnią warstwę na spód, a spodnią na wierzch celem uprawienia jej. Jeżeli ziemia jest jałowa, wtedy przy zasypywaniu należy doprawić ją kompostem, dobrze przegniłym nawozem stajennym, lub nawozami kloacznymi.

Drzewa świeżo posadzone potrzebują przez kilka, a nawet kilkanaście lat podpory, któraby ich wzrostowi nadała prosty kierunek, któraby podtrzymywała je w czasie burz i wichrów. W tym celu przygotowujemy pale, których długość zależy od wysokości pnia drzewa i od głębokości dołu. Średnio powinna długość pali wynosić

krawca, ówdzie stolarza, a wszystko to dziwnie brudne i zaniedbane. Po ulicach kręci się masa wielbłądów, koni, ale najwięcej osiołków, którymi zwożą wodę w wielkich balonach, zrobionych ze skóry baraniej, świeżo zdjętej z barana, to też wodę taką czuć baraniną, a że w hospicyach podają ci przeważnie baraninę, na różny sposób przyrządzaną, to tak ci ta baranina obrzydnie, iż potem za żadne pieniądze baraniny nie tkniesz. Nawet czarną kawę czuć baraniną.

Drobiu n. p. chowają bardzo dużo w Jerozolimie i okolicach, ale niestety nie umieją go przyprawiać; najpierw gotują, a potem dopiero smażą. Za to na winie czerwonem, migdałach, figach, winogronach, bananach, orzechach, ananasach, daktylach, serach używać możesz po uszy.

Wody używa się przeważnie przefiltrowanej, inni używają deszczowej z cystern, choć obecnie zaprowadzają już wodociągi z jakiegoś źródła z dala od Jerozolimy, jednak rury żelazne widziałem jeszcze na ziemi wśród kurzu i śmiecia. Mleko przeważnie kozie.

Mężczyźni ubrani są w długą tunikę, rodzaj koszuli długiej z rękawami, z materyi płóciennej kolorowej lub jedwabnej, w pasie opasanej lekkim jedwabnym pasem, lub też puszczonej wolno, w sandałach lub boso, a na głowie fez (jest to czapka czerwona z kutasem czarnym), lub też noszą zawój, składający się z rodzaju szala koloru białego, żółtego lub czarnego, okręconego kilka razy naokoło głowy. Prócz tego niektórzy narzucają na ramiona rodzaj płaszcza z wolnymi rękawami.

Ulice w Jerozolimie w dzielnicy europejskiej są już więcej wygodne i dosyć szerokie, budynki o strukturze nowej, ale z płaskimi dachami, na których są przeważnie rodzaje balkonów z balustradami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

2·50 m., gdyż przeszło jedna trzecia powinna mocno tkwić w ziemi, aby pal miał dość siły utrzymać drzewo nawet w późniejszych latach. Górna część pala powinna sięgać pod pierwszą gałąź korony. Pale powinny być bardzo proste, nadzwyczaj gładkie i okorowane, aby kora nie dawała schronienia owadom. Część, mająca iść do ziemi, powinna być ochroniona środkiem przeciwgnilnym, a więc posmarowana smołowcem lub opalona w ogniu; grubość pala powinna być trzy razy większa od grubości drzewa, dla którego pal ma być podporą. Pale takie wbija się przed zasypaniem dołu w miejsce, gdzie znajdował się palik, do wytyczania miejsca wbity.

Gdyśmy wykopali doły, wbili pale, doprawili nawozami ziemię i zasypali nią doły, wtedy załatwiliśmy wszystkie wstępne, najważniejsze prace przed sadzeniem drzew. Należy teraz postarać się o drzewka z zakładu, cieszącego się zaufaniem ogółu. Dziś krajowa produkcya drzew rośnie z każdym rokiem i po stosunkowo nizkich cenach możemy nabyć zdrowe i silne drzewka w odmianach, odpowiednich do naszego klimatu. Stanowczo i pod żadnym warunkiem nie powinni włościanie kupować drzewek u pokątnych hodowców drzew owocowych, które nie należą do żadnej odmiany, pozbawione właściwej nazwy, lub ochrzczone na swój sposób, szczepione na kilkuletnich dzikach, o kilku grubych korzeniach, pniu pokrzywionym z powodu braku odpowiedniego wyprowadzenia. Pod takie drzewa szkoda miejsca i roboty. Powiat chrzanowski ma w pobliżu dwie duże szkółki drzew owocowych wzorowo prowadzonych, za których drzewka ręczyć można, że się przyjmą, a cena ich mniejsza, niż byle jakich drzew dworskich. Drzewa racyonalnie prowadzone powinny mieć silnie rozwinięte korzenie boczne, okryte mnóstwem korzonków włoskowatych, gdyż te czerpią z ziemi pokarmy. Pień powinien być silny, prosty, rany z obcinania bocznych gałązek zagojone, a miejsce szczepienia zalane. Korona drzewka powinna być złożona z 5—6 gałązek, z których jedna, jako główny przewodnik, ma róść do góry.

W takie drzewa należy zaopatrywać się w szkółkach Towarzystwa ogrodniczego „Glinka“ w Prądniku Czerwonym pod Krakowem i w szkółkach L. Freegego w Krakowie.

Gdy się sprowadza drzewa w jesieni lub na wiosnę, mogą zajść dwa wypadki: sprowadzone w jesieni może w drodze zaskoczyć mróz, a w takim razie zapakowane należy położyć w szopie i okryć słomą, aby przyszły do siebie. Na wiosnę mogą znów w drodze ucierpieć od suszy, wtedy z opakowaniem zakopujemy je do ziemi, gdzie zmarszczki im się wyrównają, a wtedy są dobre do sadzenia.

Te wypadki możliwe są, gdy drzewa odbywają dalszą drogę. Drzewa takie oglądamy, przycinamy nadłamane gałązki, pokaleczone korzenie i po tych czynnościach przystępujemy do sadzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uwagi o uwagach ks. Kanonika Proboszcza J. Łobczowskiego.

W numerze 15. „Tygodnika Chrzanowskiego“ z d. 11. kwietnia b. r. zamieszczono artykuł pióra ks. Kanonika Józefa Łobczowskiego, proboszcza z Rudawy, pod tytułem „Ludność się zadłuża...“

Jak z jednej strony za pożądany objaw uważać należy, że poważny kapłan i wybitny obywatel naszego powiatu podał do publicznej wiadomości swe myśli i troski o dobro swych owieczek, bo powinno to wpłynąć zachęcająco na jego współpracowników do zabierania głosu w żywotnych naszych sprawach, tak z drugiej strony nie można pominąć milczeniem poruszonych przez niego kwestyi, by się nie zdawało, że wskazane przez niego środki do zaradzenia złemu uznajemy za jedynie trafne i wystarczające.

Otóż ks. Łobczowski twierdzi, że ludność źle gospodarzy, bo się z roku na rok zadłuża, o czem świadczy nadmierny wzrost pożyczek, zaciągniętych przez mieszkańców powiatu sądowego krzeszowickiego w różnych instytucyach kredytowych, że gospodarstwa marnieją i grozi im żydowskie i pruskie wywłaszczenie, że środki ratunku przeciw temu niebezpieczeństwu ma obmyśleć przedewszystkiem chrzanowska Rada powiatowa, której członkowie mają się w tym celu wychylić z poza zielonych stolików na wsie i tu przypatrzyć się bliżej gospodarce ludu, a przekonawszy się naocznie, że lud gniecie pieniactwo, pijaństwo, lenistwo i inne nałogi, rozesłać winna Rada powiatowa ludzi fachowo wykształconych, aby lud pouczali przez odpowiednie odczyty.

Pięknie to wszystko brzmi w teoryi, ale pytanie, jaki byłby rezultat praktyczny, gdybyśmy wszystkie nasze społeczne obowiązki na barki Rady powiatowej składali i od niej tylko oczekiwali ratunku. — Przedewszystkiem nie trzeba zapominać, że w chrzanowskiej Radzie powiatowej zasiadają ludzie, pomiędzy którymi nie ma prawdopodobnie ani jednego, któryby nie miał częstej sposobności czy to bezpośrednio na wsi, czy też przy swych czynnościach zawodowych przyglądnąć się biedzie ludności naszego powiatu i któremu znajomość niszczących ją nałogów byłaby obcą, a można przeciwnie stanowczo twierdzić, że $^4/_5$ części tych ojców powiatu, podobnie jak ks. proboszcz Łobczowski, od długiego szeregu lat codziennie z ludem robotniczym i wiejskim styka się i zna jego biedę i jej przyczyny, a wobec tego specyalna obserwacya stosunków już znanych przez ojców powiatu jest zapewne zbyteczną.

Różne są zdania uczonych prawników i socyologów, a nawet maluczkich laików, o potrzebie i owocności pracy Rad powiatowych, a o ile z treści wspomnianego artykułu wnosić można, to sam autor jego nie bardzo w skuteczność pracy Rady powiatowej ufa, chociaż jest jej członkiem. Nie wdając się jednak w ocenę tych różnych poglądów, pozostawiamy swobodnemu uznaniu Rady powiatowej chrzanowskiej, czy i w jakim kierunku przychyli się do nawoływania pojedynczych jej członków, pozwalamy sobie zauważyć, że chociaż uznajemy za bardzo godną urzeczywistnienia myśl wysyłania na wsie fachowych prelegentów, którzyby ludność rolniczą pouczali o wszystkich zdobyczach nauk rolniczych i gospodarstwa, to jednak w obecnych warunkach naszego życia społecznego w pozytywny rezultat takich urzędowych odczytów nie bardzo ufamy, a to przedewszystkiem z powodu znanej powszechnie nieufności ludu rolniczego i robotniczego do tak zwanych lepszych surdutowców czyli inteligencyi.

Skąd się ta klasowa nieufność zrodziła i czy ona jest uzasadnioną lub nie, tego nie będziemy tutaj roztrząsać, a stwierdzamy tylko, że nieufność i podejrzliwość klasowa w naszym powiecie jest niewątpliwie więcej rozwinięta, niż gdzieindziej.

Ta nieufność klasowa powodowała, że odczytów, urządzanych przez Radę powiatową w Chrzanowie w sali „Sokoła“, słuchała zawsze i wyłącznie inteligencya, bo mieszczanin chrzanowski, gospodarz z Kościelca, lub wyrobnik z Kątów, jeszcze nic nie wie, co uczony profesor lub lekarz z Krakowa powie, a już zgóry mu nie wierzy. Tą podejrzliwością klasową, a nadto zamiłowaniem w kieliszku i szklance, można sobie wytłumaczyć, że w bezpłatnej czytelni ludowej w Chrzanowie, utrzymywanej z ofiarności lepiej myślących Polaków-katolików, leży przez cały rok codziennie po kilkanaście gazet polskich, a nikt ich nie czyta, a z biblioteki bardzo niewielu korzysta. Należy więc przypuszczać, że obcy, całkiem nieznani, a pod firmą Wysokiej czy też Świetnej Rady powiatowej działający po wsiach prelegenci znaleźliby bardzo nie wielu słuchaczów i to tylko takich, którzy już sami mają nie zły rozum, zaś większość ogromna pozostałaby głuchą na wszelkie nauki i nawoływania.

Przeciw nałogom, które ks. Łobczowąki zupełnie trafnie w naszym powiecie skonstatował, należy szukać ratunku nie u obcych prelegentów, lecz u tych ludzi inteligentnych, w tym lub innym zawodzie pracujących, którzy w imię miłości naszej religii i naszej polskiej narodowości chcą pozyskać serce ludu wiejskiego i robotniczego i podnieść go umysłowo i moralnie, a potrafią to łatwiej zrobić, niż ludzie obcy, bo stykając się z tym ludem, mają sposobność pozyskać jego zaufanie.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że gorliwa i pełna poświęcenia praca kapłana katolickiego czy to z ambony, czy w konfesyonale, lub w ogóle w parafii, roztropna nauka i wychowanie dzieci przez nauczyciela w szkole, jego wzorowe i gospodarne prowadzenie się jako obywatela wsi lub miasteczka, sumienne i energiczne, a przy tem taktowne postępowanie naczelników gmin, bezwzględna objektywność urzędników politycznych wobec wszystkich klas ludności i ich troska o dobro powiatu całego a nie poszczególnych jednostek lub jednego stanu, nie szablonowe, lecz rozważne wydawanie wyroków przez sędziego, mogą wcześniej i skuteczniej wytępić pijaństwo lub pieniactwo, te pierwsze przyczyny naszej moralnej i materyalnej biedy, niż liczne odczyty fachowych prelegentów.

A zatem nie oglądajmy się na Radę powiatową, lecz weźmy się do pracy wszyscy i wspólnie nie z tego tytułu, że jesteśmy radcami powiatowymi lub gminnymi i nie z tytułu jakichkolwiek naszych godności, ale z tego przekonania, że wszystkim, bez względu na zawód i stanowisko społeczne, pracować należy dla wspólnego celu, a nie obserwować długo naszą biedę, wiele radzić a mało robić i na drugich obowiązki spychać.

Dr. Piotr Marczak.

Z Towarzystw.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Kasynowego w Krzeszowicach odbyło się dnia 25 kwietnia b. r., przy udziale 26 obecnych. Obrady zagaił prezes Tow. dr. Józef Henoch przemówieniem, które w streszczeniu podajemy:

„Szanowni Panowie! Gdy przed paru tygodniami Wydział naszego Towarzystwa zastanawiał się nad terminem Walnego Zgromadzenia, nikt z nas nie mógł przypuszczać, że w tak krótkim stosunkowo czasie zbierzemy się z takim cierniem w sercu, przygnębieni strasznym wypadkiem. (Zgromadzeni powstają z miejsc). Zanim nawet wspomniałem o naszem nieszczęściu, myśl nas wszystkich zwrócona była i jest bezustannie do tego, którego imię jest dzisiaj na ustach wszystkich, a który tak nagle odszedł nas na wieki. Że hr. Andrzej Potocki był człowiekiem najwybitniejszym doby obecnej w naszym kraju, uznają wszyscy; cała Polska boleje nad tą niepowetowaną stratą; zbrodnia okrutna wywołuje oburzenie i u obcych narodów, z małym wyjątkiem tych, którym zaślepienie polityczne odbiera możność sprawiedliwego sądu. Wszyscy uznają w Zmarłym człowieka wielkiej sprawiedliwości, wzniosłego serca i pracy pełnej poświęcenia. Ś. p. hr. Andrzej Potocki odznaczał się odwagą polityczną w przeprowadzaniu konsekwentnie rzeczy, które uznawał za słuszne, chociażby nawet jednostki były z tego niezadowolone, bo nigdy nie starał się o uzyskanie popularności kosztem dobra ogółu. Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że Zmarły wobec tej bezwzględnej sprawiedliwości nie był człowiekiem wielkiego serca, bo ono było zawsze pełne gorących uczuć. Miłość Boga, Ojczyzny i bliźnich były w tem wielkiem sercu głęboko ugruntowane; historya już oceniła, a z biegiem czasu jeszcze lepiej oceni tę ś. p. Zmarłego doniosłą dla naszego narodu działalność i służbę. Zbiegiem okoliczności więcej mnie, aniżeli któremukolwiek z panów danem było przebywać w towarzystwie ś. p. hr. Andrzeja Potockiego; miałem więc sposobność poznać te wielkie jego zalety umysłu i serca. Każdy człowiek, gorąco miłujący ojczyznę, ma w niej pewne zakątki, do których szczególniejsze żywi przywiązanie. Do takich szczerze przez ś. p. Andrzeja hr. Potockiego umiłowanych zakątków należał Kraków i Krzeszowice, w których spoczywały prochy ukochanych Jego Rodziców. Szczególniejszą opieką otaczał też w tych miejscowościach ludzi, którzy dlań pracowali. A tak zawsze troszczył się o nich i ich rodziny, że ilekroć stanąłem przed nim, musiałem wpierw mówić o tem, co bezpośrednio was, panowie, dotyczyło, a dopiero po wyczerpaniu tego tematu mogłem przystąpić do omówienia interesów. Brał też zawsze żywy udział w wesołych i smutnych chwilach życia waszych rodzin. Nie znosił służalstwa i pochlebstwa i gdyby je kiedykolwiek w prośbach na jego ręce wnoszonych dostrzegł, to musiałoby to odnieść skutek ujemny. I dzisiaj, zwracając się myślą ku tej niezwykłej postaci z uczuciem krwawiącem serce, po wielkiej, nieodżałowanej stracie, nosimy żałobę tak serdeczną, że przewyższać ją może chyba tylko ból rodziny, związanej krwią ze Zmarłym. Na pociechę naszą została nam Pani, która w stosunku do was, panowie, jako pracowników, zachowa intencye i przekonania jej ś. p. męża, a która już wobec mnie wyraziła życzenie, abym jej zawsze przedewszystkiem donosił, co wam dolega i co was boli; aby wiadomości dotyczące osobistych waszych spraw wyprzedzały inne sprawy. Czyż dzisiaj nie należy nam z tem większą gorliwością i wytrwałością oddać się pracy dla nieszczęśliwej, w ciężkim żalu pozostałej Wdowy i sierót?

„Panowie powstaliście przy pierwszych słowach mojego przemówienia i oddaliście w ten sposób hołd pamięci ś. p. Andrzeja hr. Potockiego; pozwólcie, że będzie to zanotowanem w protokóle z dzisiejszego zebrania, aby na długie lata było dowodem wdzięczności naszej i czci dla ś. p. Zmarłego“.

Następnie, skonstatowawszy wymagany do ważności uchwał komplet, otworzył prezes obrady. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia,

sprawozdania z czynności Wydziału, wreszcie sprawozdania kasowego, udzielono Wydziałowi absolutoryum z przedłożonych rachunków i uchwalono budżet na rok 1908. Z porządku dziennego przystąpiło Zgromadzenie do wyboru prezesa, wiceprezesa, 7 członków Wydziału, 4 zastępców i 2 lustratorów.

Prezesem przez aklamacyę na wniosek Wł. Brauna wybrano dra Józefa Henocha; wiceprezesem dra J. Walkowskiego. Członkami Wydziału zostali prawie jednomyślnie wybrani: Br. Janicki, T. Kadula, P. Kowalówka, St. Polaczek, St. Remin, Wł. Rybacki, H. Ślagórski; ich zastępcami: dr. H. Gretschel, J. Koerber, H. Krzystek, J. Skarbek; lustratorami: A. Exner, J. Woźniak.

Po dokonaniu licytacyi gazet, Walne Zgromadzenie uchwaliło polecić Wydziałowi urządzenie nabożeństwa za spokój duszy ś. p. hr. Andrzeja Potockiego.

Bezpośrednio po zamknięciu Walnego Zgromadzenia nastąpiło ukonstytuowanie się Wydziału: gospodarzem wybrano H. Ślagórskiego, sekretarzem P. Kowalówkę, bibliotekarzem St. Polaczka, skarbnikiem Br. Janickiego.

Do komisyi zabawowej weszli: T. Kadula, H. Ślagórski i dr. Jan Walkowski. *Espe.*

Listy.

Pomieszczamy niżej w całości list, który wprawdzie nie z naszego powiatu pochodzi, jest jednak wyrazem myśli i uczuć wszystkich prawych synów polskiej ziemi. List ten otrzymał ks. kanonik Józef Ślosarczyk, proboszcz w Krzeszowicach, i zezwolił na umieszczenie go w naszej gazetce. Oto jego osnowa:

Przewielebny Księże Proboszczu!

Już kilka dni minęło od tej strasznej i przerażającej zbrodni, która całym krajem wstrząsnęła, a nie mogę się uspokoić i myśl moja ciągle powraca do tej okropnej tragedyi, która taki żywy i serdeczny oddźwięk bólu znalazła w sercu każdego Polaka!

Niech mi wolno będzie jeszcze raz złożyć na ręce Przewielebnego Księdza Proboszcza wyrazy najgłębszego żalu i czci Pani Namiestnikowej i całej Jej przezacnej Rodzinie!

Prawdziwa i serdeczna boleść po stracie ś. p Pana Namiestnika jest tak ogólna i szczera, że brak słów na jej wyrażenie! Łzy bólu i oburzenia, które płyną z oczu na myśl o tej męczeńskiej śmierci bohatera-Polaka, niech choć w małej części będą ukojeniem bezmiernego bólu dla całej Rodziny, która na najwyższą naszą cześć zasługuje i która stała się dla wszystkich wzorem do naśladowania!

Cierń, który przeszył serce Pani Namiestnikowej, i nas wszystkich ranił głęboko; nigdy w życiu nie zapomnę tej niedzieli palmowej, która palmę męczeństwa dla sprawy narodowej podała ś. p. Panu Namiestnikowi.

Kończę tych kilka słów serdecznego żalu pieśnią stryja mego ś. p. Marcelego Skałkowskiego, zamordowanego w rzezi tarnowskiej, który modlił się:

„My już tyle krwi przeleli,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez spłakali,
Że nie stanie łez pociechy!

„Boże! patrz, my na kolana
Ścielim Ci się dziś w pokorze,
Polska czysta, krwią skąpana,
Krwią i łzami, wskrześ Ją Boże!“

Jadwiga Pragłowska.

Komarowice, dn. 22/4 1908.

Z Jęzora.

Do roku 1905 dzieci z Jęzora posyłano do szkoły w Dąbrowie, ale z jakiemi to było połączone trudnościami, tak dla dziatwy, która musiała, grzęznąc w piasku, przebywać przeszło trzy-kilometrową przez las drogę, jako też dla rodziców, dbających, by ich latorośle nie zbłądziły w lesie. To też zorganizowanie szkoły 1-kl. stało się niemałem dobrodziejstwem dla tut. mieszkańców. Początkowo otwarto tylko klasę eksponowaną, a dopiero od 1 września 1905 r. zorganizowano osobną szkołę 1-klasową, do której wtedy zapisało się około 60 dzieci. Jak stosunkowo szybko wzrasta ludność tutejsza, świadczy najwymowniej liczba dzieci zapisanych do szkoły na rok szkolny 1907/8 (tj. po trzech latach), która według katalogu szkolnego dochodzi do 120. Zatem okazuje się potrzeba drugiej klasy! — ale gdzież ją umieścić, kiedy w całym Jęzarze, gdzie domy przeznaczone są na mieszkania dla robotników, a zatem na cele szkolne wobec takiej liczby dzieci za szczupłe. Uznając konieczną tego potrzebę, tutejszy obywatel p. Michał Bester ofiarował się wybudować dom na cele szkolne — a że słowa chce dotrzymać, najlepszym dowodem okoliczność, że budowa postępuje szybkim krokiem. Budynek ten mieścić będzie dwie sale szkolne, oraz mieszkanie dla kierownika na parterze, na górze zaś mieszkanie dla drugiego nauczyciela. W przeciwnym razie byłaby Rada szkolna miejscowa w wielkim kłopocie z wyszukaniem drugiej klasy, z biedą bowiem wynaleziono obecną izbę szkolną, która nawiasem mówiąc urąga wszelkim wymogom hygieny, a przecież jest na całym Jęzorze jedyną.

W Dąbrowy jest składnica pocztowa także dla Jęzora. Korzyść z niej dla nas taka, że korespondencye zwyczajne, nie mówiąc o poleconych, otrzymujemy zawsze spóźnione, nieraz i ze szkodą. Chcąc znowu posłać list, trzeba posłać osobnego posłańca do Dąbrowy, co kosztuje przynajmniej o 30 hal. więcej, w dodatku nie może na czas oznaczony być w swojem miejscu. O możliwych skutkach tego nie potrzebuję wspominać. Czyby się nie dało zaradzić złemu? np. czyby nie było lepszem ustanowienie rządowego posłańca z Jaworzna do Wysokiego Brzegu i Jęzora. O poczcie, a względnie o składnicy w Dąbrowy jeszcze napiszę. *R.*

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Wydziału powiatowego odbyło się dnia 27. kwietnia b. r.

Przewodniczył Edward hr. Mycielski, Wice-Prezes Rady pow.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia odczytał Przewodniczący zaopatrzone własnoręczny podpis podziękowanie Andrzejowej hr. Potockiej za przesłane Jej imieniem Reprezentacyi powiatu chrzanowskiego wyrazy współczucia i boleści z powodu potwornej zbrodni, której ofiarą padł jej dostojny małżonek ś. p. Andrzej hr. Potocki.

Następnie celem uczczenia i utrwalenia pamięci ś. p. Andrzeja hr. Potockiego uchwalił Wydział:

a) złożyć zamiast wieńca na trumnę Zmarłego kwotę 300 kor. na rzecz ochronek dla biednych dzieci w powiecie, a to po 100 kor. na ochronki katolickie w Chrzanowie i Jaworznie a 100 kor. na ochronki izraelickie;

b) wmurować w odpowiedniem miejscu w sali Rady powiatowej marmurową tablicę pamiątkową z napisem, że Zmarły był Członkiem Rady i Wydziału powiatowego w Chrzanowie;

c) dać inicyatywę celem postawienia ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu pomnika w Krakowie i ofiarować na ten cel znaczniejszą kwotę, której wysokość oznaczy Rada powiatowa;

d) przedstawić Radzie pow. wniosek o przyspieszenie budowy szpitala powiatowego przez powiększenie rocznej dotacyi na ten cel i nazwać ufundować się mający szpitał imieniem Andrzeja Potockiego.

Przystępując do spraw bieżących, uchwalono oprócz załatwienia licznych spraw natury czysto administracyjnej:

1) wyasygnować z funduszów ubogich poszczególnych gmin na zapomogi dla biednych 220 kor.;

2) udzielić zakładowi wychowawczemu dla opuszczonych dzieci w Miejscu Piastowem jednorazowej subwencyi w kwocie 50 kor.

3) przyznać zasiłek w kwocie 100 kor. Szczepanowi Spytowi z Sierszy na odbycie kursu dla pisarzy gmin wiejskich przy Wydziale krajowym we Lwowie;

4) zaś włościance Katarzynie Sarneckiej z Brodeł stypendyum w kwocie 200 kor. na odbycie kursu akuszeryi w szkole położnych w Krakowie w r. 1908/9.

Delegowano na mężów zaufania Rady pow. do tegorocznej komisyi poboru wojskowego: *a)* dla Chrzanowa pp.: Józefa Datonia, Nechemjego Rosenberga, Ludwika Nowakowskiego, Andrzeja Chwaliboga, Jana Taborskiego, Dra Zygmunta Kepplera, Abrahama Wienera i Dra Wacława Damskiego; *b)* dla Krzeszowic pp.: Wincentego Kriegseisena, Franciszka Knapika, Włodzimierza Brauna, Wojciecha Wąchala i Wojciecha Matochę; *c)* dla Jaworzna pp.: Józefa Kiena i Antoniego Lipkę.

Zamianowano akuszerkami okręgowemi: Maryę Kupczyk w Nowej Górze i Agnieszkę Zamarlikową w Bobrku, zaś dróżnikami powiatowymi: Tomasza Grochala z Krzeszowic, na drogę gm. I. kl. Nowo-Górską, Stanisława Bogackiego i Józefa Szuberta na drogę gm. II. kl. Szczakowa - Trzebinia.

Wydano opinię co do stanu wiosennego ziemiopłodów w powiecie chrzanowskim. Uchwalono oświadczyć się za stworzeniem połączenia telefonicznego pomiędzy Galicyą względnie powiatem chrzanowskim a Budapesztem i innemi znaczniejszemi miastami Węgier.

Ze spraw gminnych zanotować należy: *a)* nałożenie na 5 Przełożonych gmin grzywien od 3—10 kor. za zaniedbanie obowiązków: *b)* zatwierdzenie uchwał Rad gminnych co do sprzedaży gruntów (placów) gminnych pod budowę domów: w Jankowicach, Kwaczale, Jeleniu, Płazie i Trzebionce oraz zezwolenie na zaciągnięcie pożyczek na budowę szkół gminom: Żbik 3500 kor., Libiąż Mały (25.000 kor).

Kronika.

Chrzanowski Związek powiatowy Kółek rolniczych dostarcza otręby do każdej wskazanej stacyi kolejowej w pełnowagonowych ładunkach, z dostawą zaraz lub później, po cenie K 10 za 100 kg. paritas Kołomyja. Przewóz kolejowy z Kołomyji lub Sokala do stacyi, położonych w obrębie powiatu chrzanowskiego, wynosi 220 do 240 K za 100 q.

Kto zgubił? Dnia 15. kwietnia b. r. znaleziono w Trzebini zegarek damski srebrny z łańcuszkiem. Wiadomość w szkole w Szczakowej „na Piasku".

W jednym z najbliższych numerów naszego czasopisma rozpoczniemy druk „Pana Twardowskiego" przez znanego i cenionego poetę Lucyana Rydla. — Prawo przedruku uzyskaliśmy dzięki uprzejmości autora i wydawcy t. j. księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Od Zarządu lasowego ks. Donnersmarcka otrzymujemy następujące pismo:

Wiadomość umieszczona w N-rze 12 „Tygodnika Chrzanowskiego" z dnia 21/3 b. r., jakoby właściciel Mętkowa i Lipowca, hr. Gwido Henkel książę Donnersmark głosował w pruskiej Izbie panów za wywłaszczeniem, nie odpowiada rzeczywistości. Książę bowiem przebywał w tym czasie na południu i ani w obradach, ani w głosowaniu nad ustawą o wywłaszczeniu nie brał udziału.

Wystawa ruchoma „Ligi Pomocy przemysłowej" w sali Rady pow. chrzanowskiej odbędzie się w dniach 6. i 7. maja 1908. Miejscowi i okoliczni przemysłowcy oraz rękodzielnicy mogą bezpłatnie przyłączyć okazy swego wytwórstwa. Wstęp wolny. W czasie wystawy odbędą się:

1. Ogólny Wiec przemysłowy.
2. Wykłady o rozwoju przemysłu krajowego z obrazami świetlnymi (za wstępem 5 i 10 ct.).

Szczegóły podadzą afisze.

W imię hasła „do pracy" prosi o liczny udział w zwiedzaniu wystawy, wiecu i wykładów.

Liga Pomocy Przemysłowej.

„Liga Pomocy Przemysłowej" zapowiada na dzień 6. maja o godz. 11-ej przed poł. w sali Rady powiatowej chrzanowskiej Wiec przemysłowy w sprawie ochrony i rozwoju krajowego przemysłu i handlu.

Program:

1. Zagajenie ze strony Komitetu miejscowego.
2. Referat delegata „Ligi Pomocy przemysłowej": O stanie obecnym akcyi i organizacyi w obronie rodzimego przemysłu.
3. Dyskusya zgromadzonych i samoistne wnioski.
4. Uchwały.

Wstęp wolny.

Ponieważ sprawa ochrony i rozwoju rodzimego przemysłu i handlu a obok tego konieczność konsekwentnego przeprowadzenia akcyi bojkotowej obchodzić musi wszystkie warstwy i zawody, przeto o liczny udział prosi usilnie „Liga Pomocy przemysłowej" we Lwowie.

Pożar. W Gromcu zniszczył w pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych pożar zabudowania gospodarskie Józefa Grabowskiego Nd. 14. Szkoda około 900 koron była ubezpieczoną w Tow. Wz. Ub. w Krakowie. Przyczyną pożaru: nieostrożne obchodzenie się dzieci z zapałkami.

Z Trzebini piszą nam: W dniu 3. maja br. jako w rocznicę nadania Konstytucyi 3 Maja, urządza tutejsza drużyna przedstawienie amatorskie, złożone z monologów oraz jednoaktowej sztuki ludowej „Łobzowianie", L. Anczyca. Nie wątpimy, że P. T. Publiczność

równie chętnie na ten wieczór, jak na poprzednie przedstawienia, pospieszy.

Śmiertelne pobicie. W dniu 26. kwietnia br. około godziny 5-ej wieczorem zaszła w Balinie Wielkim znowu bójka, której ostatecznym rezultatem była śmierć jednego z walczących, ciężkiem poranieniem kilku a epilogiem będzie dłuższe więzienie sprawców zabójstwa. Jeden z poranionych, Stanisław Gębala, syn Jana, doznał ciężkiego zranienia nożem w plecy, drugi, starszy brat Stanisława, Jan Gębala III. został tak silnie kołem w głowę ugodzony, że w następstwie wywołanego tem uderzeniem krwotoku mózgowego w kilka godzin po bójce życie zakończył. O ile nam wiadomo, powody bójki powyższej były jak zazwyczaj w podobnych wypadkach zupełnie błahe — i ubolewać należy, że młodzież ludu naszego tak pohopną jest, najczęściej pod wpływem wódki — do noża i koła i dla błahostki ginie marnie młody człowiek, który mógł kiedyś być dzielnym obywatelem i podporą starości swych rodziców.

Z Sokoła w Chrzanowie. Na skutek odezwy Wydziału, umieszczonej w 16. numerze „Tygodnika Chrzanowskiego", w dalszym ciągu nadesłali:

Po K 20 — WP. Schmidt A., inżynier, Trzebinia i N. N.; po K 12 — WP. Sporyszowa K., Chrzanów; po K 5 — WP. Bogdas T., Grojec i Matter A., Kroczymiech; po K 4 — WP. Strycharczyk F., Kąty; po K 2 — WP. Dr. Majewski W., Chrzanów.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom serdeczne dzięki składa Wydział.

Pobór wojskowy na r. 1908 odbędzie się w okręgu komendy 1 korpusu krakowskiego:

13 pp. w Chrzanowie od 28. kwietnia do 4. maja, w Jaworznie od 6. do 7. maja, w Krzeszowicach od 9. do 13. maja.

Żałobne Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego zostało odprawionem w środę 29. kwietnia w kościele paraf. w Krzeszowicach — staraniem urzędników dóbr hrabstwa Tenczyńskiego. Około pięknie przybranego katafalku zgromadzili się wszyscy urzędnicy dóbr hrabstwa Tenczyńskiego; straż ogniowa ochotnicza i cech rzemieślników ze sztandarami; Rada gminna w komplecie, straż leśna, młodzież szkolna pod kierunkiem nauczycielstwa, oraz liczny zastęp mieszczaństwa i inteligencyi. Wotywę żałobną odśpiewał miejscowy proboszcz ks. kanonik Józef Ślosarczyk — przy bocznych ołtarzach odprawili msze święte: ks. kan. J. Łobczowski, ks. M. Góra, ks. A. Bodurkiewicz i ks. W. Skimina.

Odezwa! Kochani Rodacy! Ostatnie słowa ciepłe o nas naszego Dobrotliwego Monarchy w liście do wdowy po ś. p. p. Namiestniku są: „Naród polski tak blizki sercu memu". — Któż nie słyszał, że na 60-letni jubileusz cesarski wybiera się banderya polskich chłopów, krakusów, w swych malowniczych strojach? Pomiędzy wszystkimi narodami, jakie w owym pamiętnym pochodzie reprezentowane będą, powinien naród polski niepoślednie zająć miejsce. Całe państwo czeka z ciekawością na polską banderyę, która w roku 1880 stanowiła najpiękniejszy orszak koło ukochanego Monarchy, udając się z Nim na krakowskie błonia. Czas się zbliża, w którym mamy godnie stanąć w imieniu naszego kraju, obywateli i wieśniaków. Niech nie braknie nikogo, komu zależy na tem, abyśmy dali dowód naszej miłości i wdzięczności. Niech k a ż d y mieszczanin, obywatel i chłop polski stara się wziąć udział w owym pochodzie w narodowym stroju. Banderya polska, w sukmanach, na koniach, ma zamanifestować nasz udział w pochodzie. Wzywamy Was zatem bracia obywatele do jaknajliczniejszego udziału w owej uroczystej chwili. Nie wielki wydatek z wszelkiemi możliwemi ulgami ze strony Komitetu ułatwi każdemu wziąć udział w tej tak rzadkiej a wspaniałej uroczystości. Bliższej wiadomości udzielają chętnie inicyatorowie krakowskiej banderyi pp. Władysław Bogacki w Balicach pod Krakowem, p. loko i Jan Kijak, właściciel kawiarni, Kraków, Linia A-B.

Mający zamiar wziąć udział, zechcą w krótkim czasie zgłosić się pod powyżej wymienionym adresem.

W Imię zagrożonej wiary i narodowości polskiej! Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Okolica nasza nad Osławą (wpadającą do Sanu) ma w każdej wsi cerkwie ruskie i księży ruskich, a o kilka mil wokoło nie mamy ani kościoła ani polskiego księdza. To też są wsie, w których dawniej było zaledwie po kilka chałup ruskich, a obecnie jest pół Rusinów a pół Polaków.

Dzieje się to w ten sposób, że ponieważ na miejscu polskiego księdza niema, dzieci z małżeństw mięszanych księża ruscy starają się chrzcić na ruskie.

My Polacy z gmin: Tarnawa Górna i Dolna, Olchowa, Brzozowiec, Czaszyn i Łuków, chcąc uchronić dzieci od dalszej zaguby wiary i narodowości, chociaż sami biedni, wystawiliśmy kościółek z desek, kolator nasz W. Pan Podwapiński darował nam plebanię, a za pomocą Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Bandurskiego, Przewielebnego ks. Dziekana Stasiowskiego, posła Fiedlera i innych, uzyskaliśmy polskiego księdza ekspozytora; ale ponieważ brak nam funduszów na dokończenie i urządzenie kościoła, upraszamy gorąco, w imię naszej wiary i Ojczyzny, o pomoc dla tej naszej tak ważnej placówki. Łaskawe datki tak od siebie jak od swoich znajomych upraszamy przesłać pod adresem: Komitet kościelny w Tarnawie, poczta Lisko.

ROZMAITOŚCI.

Długowieczność — a jedzenie i picie. Znany dziennikarz angielski W. Stead rozpisał zapomocą swojego czasopisma „Rewiew of Rewiews" ankietę na pytanie: „Co się winno jeść i pić, a czego unikać". Odpowiedzi zaczęły nadsyłać wybitne osobistości, zwłaszcza te, które się cieszą długiem życiem. — I tak Teodor Martin, historyk, liczący 92 rok życia, powiada, że jadł zawsze niewiele, potrawy przyrządzone skromnie, ale starannie. Alkoholu używa mało, tytoniu wcale nie pali. Znakomity naturalista Alfred Russel Wallace, urodzony w r. 1823, odpisał, że na tem polu wszelkie reguły są niedorzecznością i że co jednemu służy, to drugiego truje. Do 60 lat życia jadł wszystko, następnie zaczął unikać mącznych potraw i żyć umiarkowanie mięsem. Dawniej pił piwo i wino, ale od 25 lat jest zupełnym abstynentem. Poeta W. M. Rossetti, brat słynnego poety i malarza Dantego Gabryela, urodzony w r. 1829, je umiarkowanie, pije zwykle wodę, ale nie gardzi przy sposobności winem, a przy obiedzie pije zwykle kieliszek „whisky". Pali od 18 roku życia, a z czasem doszedł do tego, że obecnie pali nieustannie przez cały dzień. Słynny fizyk Crookes, laureat Nobla, powiada, że jadł zawsze dobrze, ale umiarkowanie, pił wino i palił wedle upodobania, a nie zauważył żadnych „strasznych skutków", przeciwnie czuł się zawsze zdrowym. Znany publicysta Harrison (urodzony 1831 r.) powiada, że

chciał być abstynentem, ale mu się to nie powiodło. Pije codzień pół litra wina. Bernard Shaw rozpisał się na ten temat dowcipnie, ale odbiegł od rzeczy. Shaw pisze między innemi, że z reguły nic nie pije, gdyż, jak się wyraża, im więcej pije, tem więcej przy tworzeniu spisuje myśli swoich, n. p. 10 do 20 proc., gdy wystarcza 2 proc. Są niestety pisarze, kończy Shaw ironicznie, którzy spisują 90 do 100 procent myśli swoich, a nawet ponad 100 proc.

Wrażliwość zwierząt na muzykę. Ciekawą pracą jest badanie objawów wzruszenia, które muzyka wzbudza w istotach, zwanych przez Michelet'a naszymi „niższymi braćmi“, a przez nas po prostu — zwierzętami.

Od czasów najgłębszej starożytności badano wrażliwość zwierząt na muzykę. Księga Joba wspomina o koniu wojennym: „Gdy pobudka brzmi, czuje on zdala wojny komendę dowódców“. A legenda o Orfeuszu, który swą muzyką rzucał czary na zwierzęta leśne.

Ale dopiero w naszej epoce powstaje nauka psychologii zwierząt na podstawie faktów, starannie zaobserwowanych i zbadanych. Jednym z najbardziej interesujących działów tej nauki jest dział powierzony wzruszeniom i namiętnościom zwierząt.

Pająki są bardzo wrażliwe na muzykę. Znaną jest opowieść o pająku Pelisson'a, który słuchał muzyki tego więźnia, znajdując się odeń bardzo blizko. To też nieostrożny strażnik więzienny zabił go przypadkiem. Inny pająk, zapalony meloman, pełzał po ramieniu muzyka, trzymającego smyczek. Znanym jest także pająk, który podczas gry Gretrye'ego spuszczał się po swej nici na fortepian. Bardzo ciekawy fakt zdarzył się w Brukseli w dniach 30. kwietnia, 2. i 5. maja 1886 w sali Wielkiej Harmonii, gdzie odbywały się koncerty Rubinsteina. W ciągu utworu Chopin'a zauważono na estradzie potwornego pająka, okaz, który mógłby figurować w muzeum historyi naturalnej. Pająk słuchał gry artysty. Gdy rozlegały się oklaski, znikał w szczelinie. Powtórzyło się to na 3 koncertach. Przedtem nie zdarzało się to nigdy, a w sali tej odbyło się przynajmniej 1000 koncertów rożnych sławnych muzyków.

W zakresie muzykalności nie ustępują pająkom węże. Chateaubriand opowiada następujący fakt: „W czerwcu 1796 r. podczas mej podróży po Kanadzie — pisze — zatrzymałem się razem z towarzyszącymi mi krajowcami dla wypoczynku na brzegu wielkiej rzeki. Niespodziewanie duży grzechotnik wczołgał się do naszego obozu. Kanadyjczyk, który umiał grać na flecie, zbliżył się do węża, trzymając w ręku ten instrument. Oczy płazu zaogniły się, jak dwa płomienie. Ciało nabrzmiało, zwinęło się spiralnie, zdradzając straszną wściekłość. Kanadyjczyk począł grać na flecie. Grzechotnik natychmiast złagodniał, a kiwając lekko łbem, wyciągnął się i nakoniec znieruchomiał z rozkoszy. Potem Kanadyjczyk, nie przestając grać, szedł wolno, a wąż czołgał się za nim. Gdy grajek przystawał, wąż też zatrzymywał się. Tym sposobem, dzięki muzyce, wyprowadził węża daleko za obóz“.

W 1882 r. we Francyi podczas pochodu 58. liniowego pułku zdarzył się fakt następujący: Gdy orkiestra pułkowa zagrała marsza, koń kapitana de R., przebierając rytmicznie nogami, porzucił szeregi, aby umieścić się tuż za orkiestrą. Gdy przestano grać, wrócił na poprzednie miejsce. Powtórzyło się to kilkakrotnie. Potrzebną była długa tresura dla odzwyczajenia koniamelomana od tej niekarności.

Któżby przypuszczał, że osły lubią muzykę? A jednak istotnie są na nią bardzo wrażliwe. Pewien osioł, słuchając gry na fortepianie, dającej się słyszeć z otwartego okna na parterze, porzucił miejsce przed domem, gdzie go pozostawiono, i zatrzymał się dopiero pod drzwiami mieszkania, skąd dochodziła muzyka.

Cóż powiedzieć o słoniach? Skończeni melomani. W rocznikach panowania Dyrektoryatu sławnym jest koncert, wydany dla przyjemności dwojga tych czworonogów, które zamieszkiwały w klatkach w Jardin des Plantes. Było to ciekawe doświadczenie. Estradę dla orkiestry urządzono nad klatkami, których wewnętrzne drzwiczki otworzono, aby Hans (samiec) i Margaryta (samica) miały więcej miejsca do spaceru.

Gdy grano wesołego marsza, słonie dostawały formalnego szału radości, dopiero gdy zagrano tkliwą melodyę, uspokajały się powoli.

A szczury? Niegdyś w Bruges (Belgia) urządzono pudło muzyczne o ruchomej, uginającej się powierzchni. Szczury wpadały w pułapkę, zwabione harmonijnemi dźwiękami dochodzącymi z wewnątrz.

Helmholtz opowiada, że już w średnich wiekach za pomocą muzyki chwytano psy morskie (foki). A król zwierząt, lew? Jest muzykalnym. Lubi grę na fortepianie. Kot jest bardzo wrażliwy na muzykę. Pan M. D. we Francyi zna kota, który miauczy smutnie, gdy obok niego kto gwiżdże jaką aryę. Znakomity pisarz francuski Teofil Gautier miał kotkę „panią Teofilę“, która, gdy jaki wirtuoz zasiadał przy fortepianie, skakała na wierzch instrumentu i z tego miejsca słuchała muzyki, jako wytrawna znawczyni. Gdy dźwiękom fortepianu towarzyszył głos śpiewaczki, „pani Teofila“ słuchała uważnie, lecz z warunkiem, aby głos nie dosięgał sopranowego „la“. Nie znosiła tej nuty. Gdy ten nieprzyjemny dla niej wypadek zdarzał się, wtedy „pani Teofila“ wysuwała łapkę ku ustom śpiewaczki, jakby z zamiarem zamknięcia ich niezwłocznie. Pewien kot lubił spacerować po klawiaturze. Wysuwał łapy ostrożnie i zwracał głowę, słuchając z miną zadowoloną dźwięków fortepianu.

Pies jest nadzwyczaj wrażliwym na muzykę. Darwin widział psa, skamieniałego prawie z przerażenia, na odgłos gry wędrownych grajków na podwórzu. Potem wszystkie muskuły psa drżały, a jego serce biło tak gwałtownie, że nie można było rachować liczby uderzeń. Takie same objawy zauważyć można u człowieka w stanie przerażenia. Rozumie się, że pomieniony pies nie miał jeszcze żadnego doświadczenia w zakresie muzyki. Usłyszał koncert niespodziewanie w trakcie spokojnej przechadzki po pokoju.

Ceny targowe w Krzeszowicach

dnia 27. kwietnia 1908.

Pszenica 22—23 K, żyto 18·— K, jęczmień 17·— K, owies 15—16 K, ziemniaki 5·— K, siano 8·— K, słoma 6·50 K — wszystko za 100 kg.

Z komisaryatu targowego.

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	251·25	252·25
Marki niemieckie	117·30	117·80
Franki papierowe	95·50	96·10

ŻARTY.

Ze szkoły.

Nauczyciel: Co tam Głuptasiński ma pod ławą?
Uczeń: Nic...
Nauczyciel: Oddaj to zaraz!

Nauczyciel: Niech tu dzisiaj przyjdzie ojciec!
Uczeń: Kiej śpią...
Nauczyciel: To jutro!
Uczeń: O, jutro będą u Mośka.
Nauczyciel: A matkę masz?
Uczeń: Mam — ale matusia będą tatusia szukali.

Kierownik szkoły: Panie, pan stale najpóźniej przychodzisz do klasy?!
Nauczyciel: Ale za to najwcześniej wychodzę....
Kierownik: A, jeżeli tak, to najmocniej przepraszam.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.